

dr Marta Koronkiewicz

dr Paweł Kaczmarski

(Uniwersytet Wrocławski)

Upomnieć się partią. Awangarda i heterodoksyjne wizje organizacji politycznej

Inspiracją i punktem wyjścia do naszych rozważań jest słynna – bądź niesłynna, zależnie od politycznej i historycznoliterackiej perspektywy – puenta „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka: wiersza przełomowego w dorobku autora, który okazał się jednocześnie otwartym powrotem do dykcji i technik awangardowych oraz jedną z intelektualnych i literackich osi polskiego Października.

Interesuje nas więc przede wszystkim owa niepokojąca, uwierająca fraza z samego zakończenia „Poematu” - „upominamy się codziennie, upominamy się Partią” - jak i, szerzej, ostatnia jego (piętnasta) część, oparta na intensywnych enumeracjach i jukstapozycyjnym szyku wizja nowego politycznego podmiotu i jego żądań (jak bowiem nam się zdaje, co postaramy się wskazać poniżej, Ważyk proponuje właśnie to: ukonstytuowanie nowego, wielościowego podmiotu politycznego). Otrzymujemy obraz podmiotu heterodoksyjnego, zróżnicowanego, niejednolitego – i połączonego walką, uchwyconego przez poetę nie w stanie pasywności, a aktywnego politycznego żądania, uświadomionej zbiorowej woli:

[Tutaj przeczytamy cały cytat.]

Puenta „Poematu dla dorosłych” była, oczywiście, podobnie jak cały utwór, przedmiotem wielu krytyczno- oraz historycznoliterackich wątpliwości i ataków – i to z obu, czy też z różnych, stron barykady. Z jednej strony, opublikowany w sierpniu 1955 roku tekst Ważyka wzbudził oburzenie przedstawicieli i apologetów oficjalnej linii partii – zarzucających mu histerię (Czeszko), młodzieńczą jakby naiwność (Putrament), a jeśli nie antysocjalistyczny, to przynajmniej „antypartyjny” przekaz (Putrament). W tej interpretacyjnej linii puentę „Poematu” należałoby widzieć jako prosty rewizjonizm, mniej lub bardziej zakamuflowane zerwanie z partią (i ew. socjalizmem w ogóle). Z drugiej strony lokować moglibyśmy odczytania widzące owo „upominanie się partią” w kategoriach resztkowych, szeroko rozumianego reliktu; czy to reliktu instytucjonalnego – swego rodzaju retorycznego zabiegu, zabezpieczenia przed reperkusjami (jak sugeruje np. Jacek Łukasiewicz w „Oku poematu”), czy reliktu osobistej wiary Ważyka w socjalistyczny projekt. To ostatnie odczytanie stało się udziałem Stanisława Barańczaka, który zagadkowość puenty „Poematu” składa (w opublikowanym pierwotnie po angielsku tekście „Before

the Thaw”) na karb okresu przejściowego w twórczości Ważyka: jeszcze wierzy on w socjalizm i partię, chociaż wiara ta nie ma już realnych podstaw; wyznaje ową wiarę, ale wyznanie jego jest desperackie i naiwne, by nie powiedzieć: powierzchowne, czysto rytualne. Okazuje się, podobnie jak u Łukasiewicza, retrospektywnie zbędnym naddatkiem.

Niezależnie od wartościowania gestu Ważyka i przemian, jakie w okolicach „Poematu” zaszły w jego ogólnym światopoglądzie, większość odczytań widziałaby wygłosowe „partią” jako kamuflaż, eufemizm, bezpiecznik – frazę pozbawioną konkretnej treści (a już na pewno treści programowej).

Barańczak jako jeden z zaskakująco niewielu komentatorów „Poematu dla dorosłych” wprost odnosi się przynajmniej do gramatycznego przesunięcia w puencie tekstu: domagając się „partią”, a nie, na przykład „od partii”, Ważyk przeobraża partyjne struktury w narzędzie „woli ludu” raczej niż hegemonicznego adresata petycji. Na tej obserwacji kończy jednak swoją refleksję nad puentą; gest Ważyka jest w jego odczytaniu życzeniowy bardziej niż performatywny (czy choćby: nowatorski). Co więcej, Barańczak lekturowym uproszczeniem pacyfikuje resztę piętnastej części „Poematu”. Ów „retoryczny raczej” w swojej naturze fragment opiera się według niego nie tyle na wyliczeniu osób i grup osób, co na enumeracji „faktów” stojących w sprzeczności z „wyidealizowaną wizją komunistycznej utopii”. Pisząc o faktach raczej niż o podmiotach (a więc ignorując liczbę mnogą końcowego „upominamy się”), Barańczak nie tylko dehumanizuje perspektywę Ważyka, ale – przede wszystkim – sprowadza jego gest do prostego rewizjonizmu, rozumianego jako wskazywanie strukturalnych napięć wewnątrz krytykowanego systemu. Ważyk mówi więc nagle nie o wielości, ale o hegemonii; nie o żywym, autonomicznym i zbiorowym podmiocie, ale o błędach systemu; nie o sprawczości, ale o sprawności.

Nasze rozważania wynikają, ujmując to najprościej, z założenia, że da się inaczej – że u Ważyka dzieje się jednak coś dużo ciekawszego. To, że puenta „Poematu” traktowana była jako naddatkowa czy fałszywa przez obie atakujące Ważyka strony historyczno-politycznej barykady, może w takim przekonaniu tylko umacniać.

Jako filozoficzny bodziec, pozwalający przekroczyć domyślną linię czytania puenty „Poematu”, proponujemy koncepcję „partii wyobrażonej”, wywodzącą się ze środowiska post-sytuacjonistycznego, autonomistycznego magazynu/kolektywu „Tiqqun”. Wydane na przełomie wieków „Tezy o Partii Wyobrażonej” doczekały się, wraz z szeregiem następujących po nich

tekstów, bardzo szerokiej recepcji, zwłaszcza na radykalnej lewicy – i były entuzjastycznie przyjęte jako organizacyjno-strategiczna baza w wielu rejonach europejskiego i amerykańskiego ruchu anarchistycznego. Nie będziemy teraz szczegółowo rekonstruować całej związanej z tym dyskusji, historycznego kontekstu czy nawet podstawowej koncepcji, w charakterystyczny dla Tiqqunu sposób zawilej, czerpiącej naraz z Hobbesa i fizyki kwantowej, opisaney w ezoterycznym niemalże stylu przez anonimowych autorów. Z kilkunastu prowizorycznych definicji Partii Wyobrażonej wybieramy te, które – jak się zdaje – w pobudzający sposób uzgadniają się z frazą Ważyka.

Partia Wyobrażona to szczególna figura wielości czy wielościowego podmiotu – tego znanego z Negriego i z Hobbesa; to partia masy niewidzialnej, wykluczonej z widzialności przez państwo, stojącej w opozycji do widzialnego, koncesjonowanego Ludu czy Narodu:

In the present condition, [the Party] can be none other than the non-party of the multitudes, since as that piece of shit Hobbes so forcefully put it, ‘when the citizens rebel against the State, it is the Multitudes against the People.’”

Partia Wyobrażona nie ma tradycyjnych struktur, ale jest czymś więcej niż konstruktem myślowym; to sieć implicytnie, niewidzialnie połączonych ze sobą walk przeciwko politycznemu hegemonowi. Jest, moglibyśmy powiedzieć, spiskiem większości; jej członkowie nie tyle nie są świadomi przynależności do niej, co raczej ową przynależność przeczuwają. Najbardziej bodaj obrazowym sposobem jej opisu jest nazwanie jej partią niegłosującej większości – wszystkich tych, którzy odmawiając udziału w wyborach (niezależnie od motywacji) podważają kłamstwo o totalności systemu, w ten sposób stale kwestionując jego legitymację:

The danger that the Imaginary Party poses is constant and ever-growing, for it “reminds every State that it is not demented enough or vigorous enough to successfully pass itself off as *total*, that the political space is in reality no different from physical, social, cultural space, etc.”

Wielościowa, niewidoczna, rewolucyjna masa – większość wyparta poza pole widzialności przez hegemonia – konstituuje więc Partię, której właściwie „nie ma” w oficjalnym sensie; jesteśmy, jak się zdaje, blisko nastroju i intuicji „Poematu dla dorosłych”. Ale bezpośrednio połączenie znajdujemy dopiero u jednego z komentatorów Ważyka, i to w miejscu dość zaskakującym – u Tomasza Burka, w szkicu „Literatura polskiego Października”.

Autor „Żadnych marzeń” korzysta z retoryki, która niekoniecznie przystaje w pierwszej chwili do tej znanej z Tiqqunu, czy nawet do tej, którą posługiwał się Ważyk-socjalista: naród, przeprowadzający rewolucję w imię „prawdy” i „słowa”, w retrospektywie wydaje się już kłaść fundamenty pod idiom konserwatywny, by nie powiedzieć: reakcyjny. Nawet „literatura obywatelska” wydaje się dziś frazą jeśli nie skompromitowaną, to wybitnie antyradykalną. Ale na tym przynajmniej etapie Burek dowartościowuje otwarcie postawę Ważyka, widząc w „Poemacie” nie tylko centralny punkt, ale pełen – najpełniejszy może – wyraz wyzwoleniczych idei Października; jednocześnie nazywa Ważyka otwarcie „neomarksistą”, odmawiając naraz redukcji do rewizjonizmu i do skruszonego socrealizmu.

Przede wszystkim zaś Burek pod hasłem „narodu” przemycza to samo wielościowe rozumienie nowego, odwilżowego podmiotu, które w puencie „Poematu” konstytuuje Ważyk. Mamy oto wizję luźnej, ale zdeterminowanej we wspólnym rewolucyjnym impulsie sieci:

[Tutaj cytat z s. 50.]

Rewolucyjne przedsięwzięcie wielościowego Październikowego podmiotu polega zaś według Burka dokładnie na tym, co Tiqqun opisuje jako podstawowy tryb działania Partii Wyobrażonej: na obnażeniu nie-totalności reżimu. O ile Partia Wyobrażona przełomu XX i XXI wieku, w warunkach liberalnej demokracji skupia się na podważeniu choćby tych totalistycznych roszczeń państwa, które wynikają z fasadowego parlamentaryzmu, o tyle emancypująca się Październikowa wielość Burka podważa narrację o językowo-kulturowo-ekonomicznej całościowości reżimu, o Partii jako ostatecznej instancji rozstrzygającej problemy każdego poziomu codziennego i wspólnotowego życia. Partia Wyobrażona podważa polityczną totalność państwa; Burkowy naród podważa *ponadpolityczną* totalność państwa.

Ponadpolityczność wydaje się zaś określeniem o tyle zasadnym, że naprowadzającym nas na ważny w tym kontekście szkic Kazimierza Wyki, „Czy wyobraźnia jest osobą partyjną?” z grudnia 1956 roku. Krakowski krytyk, omawiając tam książki Drozdowskiego, Woroszyńskiego, Nowaka, postuluje właśnie „ponadpartyjną” (a nie, jak powiedzieliby niektórzy współcześni autorzy, „niepartyjną”) „osobowość” wyobraźni poetyckiej. Poezja okazuje się polityczna nawet wtedy, a może wręcz przede wszystkim wtedy, kiedy swojej polityczności poszukuje ponad istniejącymi strukturami. Rewizjonizm nie jest rewizjonizmem, chciałoby się powiedzieć, jeśli upomina się po prostu – w awangardowym duchu – o prymat wyobraźni.

Gdy zaś wrócimy teraz do piętnastej części „Poematu dla dorosłych”, dostrzeżemy łatwo, dlaczego Burek odczuwa tak mocne duchowe pokrewieństwo z Ważykiem tego okresu: ową partię z wygłosu konstytuuje tu ten sam model zbiorowego działania, w którym jedynymi spójnikami są samo poczucie łączności i niezgoda na hegemoniczną totalność. Podobieństwo, należałoby więc podsumować, zawiera się nie w samym prostym przekazie, ale w strukturze myślenia i wyobraźni. Podobnie jak Burek, Ważyk odmawia roszczeniowemu hegemonowi podmiotowości: tylko wielość jest tym, co jest (a właściwie tym, czym „są”); systemowi przysługuje co najwyżej bezosobowa forma ze zwrotnym „się” („się szuka definicji prawnej”).

Gdy dostrzeżemy owe podobieństwa i łączności, jasna stanie się rola dykcji awangardowej dla nowego (a może raczej odnowionego) opisu zbiorowej podmiotowości. Opis partii jako wyobrażonej organizacji wielości jest bowiem możliwy tylko dzięki enumeracyjnemu szykowi, jukstapozycji i przerzutni; konieczne jest rozbicie, konieczny jest językowy *flow*, konieczne są łączności oparte wyłącznie na składni, zmuszające nas do zerwania (jak dookreślą to dużo później i po drugiej stronie globu poeci Language) językowych nawyków i konwencji. Ci, którzy nie mogą spotkać się w oficjalnych strukturach Partii, spotykają się w strukturach partii wyobrażonej: zestawieni ze sobą mocą samego językowego porywu, dopisani do poszerzającej się potencjalnie w nieskończoność listy żądających i ich żądań.

Ze względu na powyższe powrót do *awangardowego* języka (choć, jak przypomina Burek, socrealizm wcale nie był zupełną „wyrwą” w awangardowej tradycji – okresem wyciszenia i powściągnięcia, być może, ale nie twardą pauzą) jest u Ważyka odejściem od *awangardystycznego* myślenia o socjalizmie, państwie, partii. Związek między idiomem awangardy a polityką wielości wydaje się bowiem w „Poemacie” obustronny: wielościowy podmiot wymaga awangardowej składni, ale awangardowa dykcja, inspirowana Apollinaiem (na którego obecność w „Poemacie” wskazuje Joanna Orska), opisuje rzeczywistość odruchowo w kategoriach wielości. W puencie „Poematu dla dorosłych” Ważyk tematyzuje tę intuicję, wyraża ją otwarcie.

Rozwijając powyższe rozważania, warto byłoby wpisać w nie wiersze i wypowiedzi metapoetyckie Witolda Wirpszy. Z jednej strony - „List o sumieniu”, z zagadkowym obrazem ukrytych politycznych „korytarzy”, niewidzialnego zaplecza „narodu” i „partii”, w których poruszają się konspiratorzy-hipokryci:

[Cytat.]

Wiersz Wirpszy, o dwa lata wcześniejszy od „Poematu dla dorosłych”, wydaje się naraz zbliżony Ważykowi w intuicjach i oparty jakby na odwróceniu kategorii widzialności: jeśli w „Poemacie dla dorosłych” ukryta wielość występuje przeciwko oficjalnej Partii, to u Wirpszy hegemon pozostaje ukryty, nieuchwytny. Jeśli dla Ważyka radykalnym działaniem było uwidocznienie niewidocznej masy (i jej żądań), to dla Wirpszy kluczem jest wyciągnięcie na światło dzienne faktycznych, sprawczych decydentów. A jednak stosunek do „partii” wydaje się w obu wierszach bardzo podobny.

Kwestię klaruje nieco eseistyka Wirpszy, zwłaszcza szkic „Zdrada języka i rebelia języka” i inne artykuły z „Polaku, kim jesteś?”. To tutaj Wirpsza zdaje się sugerować, że wątpliwość stalinowskich, socrealistycznych roszczeń do systemowej totalności obnażona została ostatecznie nie przez jakiś masowy ruch, ale przez zasadniczą strukturalną wadę reżimu: jego język w rażący, niemożliwy do ukrycia sposób pozostawał ściśle autoreferencyjny, zwrócony ku sobie samemu raczej niż odnoszący się do rzeczywistości; mówił tylko o własnych abstrakcjach. To nieco bardziej deterministyczna niż u Ważyka wizja, sugerująca, że jakaś „inna”, wyobrażona partia byłaby raczej efektem krytycznego odfiltrowania językowych nadużyć niż pozytywnego ruchu „upominających się” mas.